Rok VII. Nr. 285

DZIENNIK POMORSKI

PRZEDPŁATA:

Miesięcznie w ekspedycji . . 2,20 zł.
Z odnoszeniem i w agencjach . 2,30 „
Na poczcie, już z odnoszeniem . 2,54 „
Kwartalnie w ekspedycji . . 6,60 „
Na poczcie, już z odnoszeniem . 7,62 „

Strajki i inne wypadki zwalniają Wydawnictwo z dostarczania numerów bez zwrotu części — — — kwoty abonamentowej. — — —

OGŁOSZENIA:

na 4 stronie 6 łam. od wiersza mm. lub jego miejsca 15 gr., na 3 str. 30 gr., na 2 str. 60 gr. Dla W. M. Gdańska te same liczby w guldenach. Tłómaczenia i ogł. skomplikowane o 20 proc. drożej. Ogł. z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Terminowego ogłoszenia — — — — się nie gwarantuje. — — — —

Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9 przed poł.

Poniedziałek: Aleksandra, m.
Wtorek: Łucja p. m; Otylja, p. m.

CHOJNICE, wtorek, dnia 13. grudnia 1927 r.

Słońca wschód 7.34 zachód 15,25.
Księżyca wschód 19.46 zach. 9.39.

Profesor i fornal.

Poseł Stanisław Thugutt w wywiadzie zamieszczonym w N-rze 48 „Tygodnika Ilustrowanego“, broni z zapałem parlamentaryzmu, a równocześnie wypowiada się przeciw zmianie obecnie obowiązującej ordynacji wyborczej do ciał ustawodawczych. Oświadcza: „Nie jest to dla mnie temat do dyskusji. Prasa konserwatywna dziwi się ciągle, jak można nieokrzesanemu parobkowi dawać taki sam głos, jak wybitnemu uczonemu. Co do mnie, skłonny jestem mimo wszystko, zrównać p. profesora w prawach z fornalem, jakkolwiek ten pierwszy, będąc najczęściej pozbawionym instynktu klasowego, którym mu służył za busolę i zajmując się polityką przygodnie, pływa najczęściej jak korek po mętnej fali dyskusji“.

Pogląd p. St. Thugutta jest o tyle nieścisły, że prasa konserwatywna, przynajmniej ta, która popiera rząd, przestała już się dziwić obecnej ordynacji wyborczej i godzi się z wolą najwyższą, która nie dopuściła do zmiany tej ordynacji i marzy o tem, by na jej gruncie zdobyć „masy“ przy wyborach. Nie chodzi nam tu o obronę wartości politycznej „p. profesorów“. Nie wszyscy oni zajmują się coprawda polityką, ale też nie można twierdzić, by ich zapatrywania polityczne były bardziej mętne niż zapatrywania fornali. Profesor, zdaniem p. Thugutta, „pływa najczęściej jak korek po mętnej fali dyskusji“, widocznie odnośnie on korzystniejsze wrażenia z dyskusji z fornalami i na to nikt nie po radzi. Ale zajmijmy się główną myślą p. posła. Fornal jego zdaniem ma tę zaletę, że ma instynkt klasowy i to go uzdalnia więcej niż profesora do działalności politycznej.

P. St. Thugutt jest gorliwym obrońcą rządów parlamentarnych. A jaką jest jedna z głównych przyczyn kryzysu obecnego parlamentaryzmu? Niewątpliwie rozbicie społeczeństwa na nadmierną ilość stronnictw i związana z tem niezdolność do wytworzenia rządu. A zaś rozbicie to idzie w parze z rozwojem instynktów klasowych. Gdy świadomość klasowa staje się podstawą ugrupowań politycznych, to wówczas na pierwszy plan wysuwają się doraźne interesy społeczno-gospodarcze, które trudno pogodzić, a na dalszy plan schodzą wielkie polityczne zagadnienia, które jedynie mogą być podstawą życia stronnictw, zdolnych do sprawowania władzy.

Przypatrzmy się, w jakich krajach najmocniejszym jest ustrój demokratyczny. Niewątpliwie w Stanach Zjednoczonych Am. Północnej, w Anglji i we Francji. W Stanach Zjednoczonych ani jedno ani drugie stronnictwo, walczące o władzę, nie ma charakteru klasowego. W Anglji stronnictwo pracy, które dąży do zdobycia większości w parlamencie, jakkolwiek wyrosło jako stronnictwo robotnicze, bardzo mocno obecnie występuje przeciw zasadzie walki klasowej. Życia politycznego Francji współczesnej nikt nie zrozumie, gdy będzie się w niem doszukiwał instynktów klasowych, jako rządzącego pierwiastka politycznego.

Naród, zorganizowany politycznie na podstawie „instynktów klasowych“, będzie miał, zamiast dwóch albo trzech stronnictw zdolnych do rządów, długi szereg grup i grupek: będzie stronnictwo ziemian, fabrykantów, kupców wielkich i małych inteligencji „pracującej“, chłopów bogatych i ubogich, robotników. Stronnictwa radykalne, zdają sobie sprawę z bądź co bądź wielkiej siły agitacyjnej, którą daje przemawianie do klasowych instynktów i na tem opierają swoją siłę. Mogą nawet na tej podstawie zdobyć władzę, ale nie potrafią rządzić. Natomiast gdy żywioły społecznie umiarkowane odrzucą jako niepotrzebny balast wszelkie hasła polityczne i zechcą skupiać się tylko na podstawie gospodarczej — stracą grunt pod nogami, bo gdy walka toczyć się będzie w imię klasowych instynktów, to zwycięży ten, kto ma większą siłę liczebną, kto objawi większą brutalność w walce, a nie ten, kto ma pieniądze lub nawet poparcie „z góry“.

Nie wolno zapominać o tem. że nie samym tylko chlebem żyje człowiek. Zwłaszcza nie wolno zapominać o tem w obecnej chwili. Czyż hasła gospodarcze mogą komukolwiek przysłonić niebezpieczeństwo, grożące narodowi ze strony żywiołów antyreligijnych, ze strony bloku mniejszości narodowych, czyż sprawa naprawy obecnego ustroju, zasada praworządności, czy to wszystko może być pominięte? Organizowanie się na podstawie „instynktu klasowego“ nie daje odpowiedzi na te pytania; kto je chce pominąć, ten toruje drogę siłom przewrotu.

I dlatego mają wielkie zadanie do spełnienia ci wszyscy, których świadomość klasowa jest może mętna, ale którzy widzą jasno niebezpieczeństwo, grożące Polsce od zewnątrz i wewnątrz, którzy są wierni tradycji, którzy widzą przede wszystkiem cały naród także i całe gospodarstwo narodowe. Ten punkt widzenia nie jest monopolem jednej warstwy czy zawodu; może go wyznawać zarówno profesor, jak i fornal. Gdy on zyska sobie przewagę, to wtedy Polska stanie się naprawdę silną; w przeciwnym razie toczyć się będzie walka wszystkich przeciw wszystkim.

R. Rybarski

Rozstrzygnięcie sporu litewsko-polskiego.

Genewa. Nocne sobotnie posiedzenie Rady Ligi rozpoczęło się o godz. 9 minut 30 wieczorem. Sprawozdawca holenderski przedstawił Radzie następujące wnioski:

Rada Ligi Narodów uznaje, iż stan wojenny między Polską a Litwą jest zniesiony. Polska uznaje niezależność polityczną i nietykalność terytorjalną Litwy. Rada Ligi Narodów poleca rządom polskiemu i litewskiemu podjęcie bezpośrednich rokowań, celem wznowienia stosunków pokojowych. Zarzuty rządu litewskiego na zarządzenia administracyjne wobec mniejszości litewskiej oddane będą do rozpatrzenia komisji Rady Ligi, która przedstawi Radzie sprawozdanie w odpowiednim czasie. W razie groźby konfliktów wojennych zagrożona strona zwróci się do Rady Ligi Narodów o podjęcie środków zapobiegawczych. Rada Ligi uchwala, iż powyższe rezolucje nie dotyczą tych spornych kwestji, które istnieją między obu rządami.

Minister Zaleski oświadczył, iż przyjmuje rozstrzygnięcie imieniem rządu polskiego, oraz Waldemaras imieniem rządu litewskiego, wyraził zgodę na powyższe rozstrzygnięcie.

Waldemaras, a decyzja Rady Ligi Narodów.

Genewa, (Radjo). Waldemaras wywnętrzył się w niedzielę przed gronem dziennikarzy o sobotniej decyzji Rady Ligi Narodów. Waldemaras sądzi, iż decyzja Rady stanowi dopiero pierwszy krok do przyszłych pertraktacji pomiędzy Litwą a Polską. Wypadnie poczekać, czy decyzja sobotnia przyniesie nowe położenie na wschodzie. Nie zmieniło się przecież nic. Stosunki dyplomatyczne pozostają jak były, również nie będzie wprowadzony ruch na kolejach.

Waldemaras podkreślał ważność sprawy wileńskiej, która nie została poruszoną. Przyszłe pertraktacje muszą dopiero wykazać, czy się znajdzie droga, na której by oba kraje mogły się zbliżyć do siebie. Ruch tranzytowy na Niemnie odbywa się już i tak dość dawno, chociaż go się nie wyszczególnia w statystyce urzędowej.

Zrezygnowanie z komisji kontrolnej wojskowej jest zupełnie zrozumiałe, skoro się zważy, że Polska dała gwarancje niezależności Litwy.

Klęska Waldemarasa.

Londyn. Sprawozdania prasy angielskiej z posiedzenia rady Ligi są dla Polski wysoce korzystne. Cała prasa zwraca uwagę na złe wrażenie wystąpienia Waldemarasa, przeciwstawiając mu pełną godności postawę min. Zaleskiego. Nawet „Daily Herald“ przyznaje, że wrażenie, jakie zrobił Waldemaras, w całej pełni usprawiedliwia wszystko, co o nim powiedział marszałek Piłsudski w swojem niedawnem oświadczeniu dla prasy.

Wrażenie mowy min. Zaleskiego w Paryżu.

Paryż. W kołach politycznych Paryża otrzymano tekst mowy ministra Zaleskiego, wygłoszonej przed radą Ligi, jak również tekst przemówienia Waldemarasa. W kołach tych uważają, że wystąpienie polskiego ministra było druzgocące dla Litwy, zaś cynizm i fałsze Waldemarasa ostatecznie dobiły tego polityka w oczach całej rady.

Partje litewskie przeciw wyrzeczeniu się Wilna.

Kowno. Litewski minister wojny Daukantas oświadczył wczoraj, iż Polska wzmocniła swoją straż pograniczną przy linji demarkacyjnej. Po stronie polskiej znajdują się także uzbrojone bandy (?), które tworzą nowe niebezpieczeństwo dla Litwy.

Wszystkie partje litewskie oświadczyły zgodnie, iż Litwie nie wolno wyrzec się Wilna. Litwa spodziewa się, że sprawa wileńska, jeżeli nie teraz, to jednakże innym razem rozstrzygnięta zostanie przez Ligę Narodów w korzystny dla Litwy sposób.

Przygotowania wojenne rządu litewskiego.

Zamówienie ekwipunku dla 100 000 ludzi.

Ryga. W tutejszych kołach wojskowych i politycznych żywo omawiany jest fakt, że rząd litewski dokonał u zagranicznych dostawców wojskowych zamówień na pełny ekwipunek wojskowy dla 100.000 żołnierzy. Litwa skoncentrowała w rejonie pogranicza polsko-litewskiego oddziały wojskowe w sile około 100.000 ludzi. Dla oddziałów tych w ostatnich czasach dokonano licznych zamówień, celem podtrzymania ich gotowości bojowej.

Czy istotnie poprawa gospodarcza?

Kiedyś pono jakiś sprytny żydek wpadł na oryginalny pomysł, ażeby nasadzać swej szkapie zielone okulary, aby ta, gdy jej zamiast trawy będzie dawał słomę, na nią nie poznała.

Podobnie ma się też rzecz z naszą poprawą gospodarczą, głoszoną tak skwapliwie i na wszystkie strony przez obóz sanacyjny.

Z pewnością myślą tam sobie, jak ów sprytny żydek: Tylko śmiało dąć w wielką trąbę, że jest lepiej, niż było przedtem, śmiało nakładać na nos każdemu różowe okulary, a w końcu wielu uwierzy, że tak jest istotnie i oni będą potem jeszcze innych przekonywali.

Taka bowiem już jest siła oddziaływania przez sugestję na masy, znana zresztą nie od dzisiaj.

Kto się jednak choćby na chwilę potrafił oprzeć tej sugestji, ten musi spostrzec cały szereg zjawisk gospodarczych, które nawet bardzo stanowczo pod znakiem zapytania stawiają owe twierdzenia o poprawie sytuacji gospodarczej u nas w ostatnich czasach, z wyjątkiem może na wsi, gdzie konjunktury dla rolników są dzisiaj wyjątkowo dobre.

Przedewszystkiem drożyzna; jak rosła, tak i rośnie, a jeszcze nie było poprostu miesiąca, któryby nie wykazywał dalszej zwyżki. W Krakowie nawet stwierdzono za ubiegły miesiąc wzrost drożyzny o jakieś 8 procent, co wywołało popłoch i nakaz badania ponownego wszelkich tutaj danych statystycznych. Co z tego wynikło, na razie jeszcze nie wiemy.

Natomiast pensje i pobory wszelkich kategorji w międzyczasie bardzo skąpo albo zgoła nic nie poszły w górę.

Zresztą, jeżeli ma zachodzić jakaś poprawa gospodarcza w kraju, to czemże w takim razie tłómaczyć owe podwyższenia taryf pocztowych i kolejowych,

wprowadzonych już albo zapowiedzianych na czas najbliższy? Należałoby się wtedy przecież raczej naodwrót obniżenia tych opłat spodziewać.

Chyba, że miałby się aż tak dalece poprawić byt wszelkich przedsiębiorstw prywatnych, a instytucje państwowe, takie jak koleje i poczta, korzystając z tego, chcą podwyższyć także swoje dochody?

Ależ i to nie. — Sfery kupieckie i rzemieślnicze, na których się te podwyżki przedewszystkiem odbiją, biedzą się niemniej niż dawniej, a choć może tu i owdzie pod działaniem powszechnej sugestji rozprawiają tam także o rzekomej poprawie gospodarczej, to w każdym razie na sobie absolutnie jej nie doświadczają.

Nierzadkie są nawet już w tych sferach wypadki, zrezygnowania po ostatniej podwyżce z telefonów, jako za kosztownych, co nie świadczy o poprawie i postępie, tylko wręcz przeciwnie, o cofaniu się gospodarczem.

Natomiast słusznie poniekąd rozumują ci, którzy przyczynę pewnej poprawy gospodarczej obecnie upatrują w ustaniu walk klasowych i ustalaniu się przez to coraz bardziej naszych stosunków gospodarczych. Przecież od półtora roku prawie nie mieliśmy ni to strajków (tylko szkolne na Kresach!), ni ataków na pieniądz nasz, które poprzednio oddziaływały tak fatalnie na nasz stan gospodarczy.

Tylko, czy nie trzeba tu sobie równocześnie uprzytomnić, kto to dawniej wywoływał głównie owe strajki i zamachy, oraz czem ujęto sobie socjalistów, czemże żydów, że zaprzestali dzisiaj walki?

Dokąd jednakże musi taki system nas ostatecznie zaprowadzić?!

Nakoniec jeszcze, gdy chodzi o rzekomą poprawę gospodarczą, trzeba także stwierdzić, że nadzieje, łączone pierwotnie przez nasze sfery gospodarcze z otatnią pożyczką państwową, zaczynają tam się już także rozpływać we mgle i nikną coraz bardziej. Pożyczka, zdaniem znawców, większa na ten cel niż była konieczna, będzie spoczywała w olbrzymiej mierze bezczynna ku zabezpieczeniu waluty, zaś poważne od niej sumy procentowe i upłaty co roku będą się dawały we znaki nie komu innemu, tylko naszym sferom gospodarczym

I dlatego również umysły trzeźwo patrzące bronią się przed sugestją o rzekomej — sanacji gospodarczej

SPRAWY POLSKIE.

Wicepremjer Bartel zapowiada podwyżkę płac urzędniczych.

Warszawa. Pan wice - premjer Bartel oświadczył przedstawicielom zrzeszenia pracowników państwowych, obejmujących 22 związków pracowników, że rząd zamierza w najkrótszym czasie wypłacić urzędnikom dodatek mieszkaniowy, wynoszący 8 proc. poborów oraz udzielić pewnej ogólnej podwyżki płac. W ten sposób w pierwszym kwartale 1928 r. pobory urzędnicze wzrosną o blisko 20 proc., a poczynając od 1 kwietnia br. będą uregulowane na stałe. Regulacja zależna będzie od powiększenia się niektórych dochodów państwowych. Przypuszczalnie podwyżka wyniesie około 25 proc. dotychczasowych płac.

Zmiana w regulaminie Banku Rolnego.

W Monitorze Polskim z dnia 6-go b. m., ukazało się zarządzenie p. ministra skarbu, wydane w porozumieniu z p. ministrem robót publicznych z d. 1-go b. m. o częściowej zmianie par. 9 regulaminu dla państwowego Banku rolnego. Na mocy tej zmiany fundusze, przeznaczone na budowę budynków zniszczonych są zwolnione od obowiązku dokonania wpisu hipotecznego, o ile zaciągnięta pożyczka nie przekracza kwoty 1,500 zł.

Krzyże dla żydów!

Ostatni Monitor ogłosił zarządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o nadaniu krzyżów zasługi całemu szeregowi osób. Między innemi złote i srebrne krzyże zasługi otrzymali: dr. Gedalja Roseman, Rachela Rabinowicz, p. Zelman Wejnrach i Linas Chejlin.

Straszna statystyka.

Według statystyki, ogłoszonej przez główny urząd górniczy, w r. 1927 zanotowano blisko 13 tys. wypadków w kopalniach, w tem 149 śmiertelnych, 483 ciężkich i 12,994 lekkich. Liczba wypadków jest wprost zastraszająca i świadczy o tem, iż przepisy o zabezpieczaniu pracy górników nie są w niektórych kopalniach przestrzegane. Należy zauważyć, że w porównaniu do lat ubiegłych liczba wypadków znacznie wzrosła.

Umowa w sprawie sezonowych robotników rolnych.

Berlin. Pomiędzy rządem polskim a niemieckim doszła do skutku umowa w sprawie sezonowych robotników rolnych. Ze względu na to, że umowa ta musi być ratyfikowana przez parlament niemiecki, obydwa rządy zgodziły się by umowę jeszcze przed ratyfikacją zastosować w praktyce. Specjalny załącznik do umowy zawierający przepisy wykonawcze m. in. zawiera paragraf, który postanawia, ze względu na bliski koniec b. r., że zastosowanie przepisów umowy nie ma obowiązywać w b. r. W zimie r. 1927-28 władze niemieckie mają się powstrzymać od wszelkiego nacisku w sprawie reemigracji robotników do Polski, o ile robotnicy ci przybyli do Niemiec przed 31 grudniem 1925 r. i tam pozostali. Robotnicy, którzy przywędrowali do Niemiec przed 1926 r., mają mieć zupełną swobodę reemigracji. Również dla robotników przybyłych do Niemiec przed 1919 r. mają być zniesione wszelkie ograniczenia, które obowiązywały w czasie wojny. Według przepisów nowej umowy, robotnicy sezonowi mają zasadniczo po ukończeniu sezonu t. j. najpóźniej do 15 grudnia każdego roku, a w roku 1927 wyjątkowo do 12. grudnia powrócić do kraju.

ZAGRANICA.

Litwa chce znieść „stan wojny“ z Polską.

Berlin. „Berliner Tageblatt“ drukuje wywiad, udzielony przez litewskiego ministra wojny Daukantasa przedstawicielom prasy. Daukantas oświadczył, iż wobec tego, że stan wojny z Polską jest tylko formalnym, rząd litewski gotów jest zasadniczo znieść go. Próby utworzenia rządu koalicyjnego na Litwie zostały chwilowo przerwane w oczekiwaniu na wyniki sesji genewskiej. Nowe rokowania rozpoczną się po powrocie Waldemarasa.

Wrzenie w wojsku litewskiem.

Kowno. Mimo energicznych zarządzeń ministra wojny, w wojsku litewskiem w dalszym ciągu panuje ogromne wrzenie. Aresztowania, dokonane w garnizonach kowieńskim i wilkomirskim, zwiększyły ferment. Ostatnio organa bezpieczeństwa wpadły znów na trop organizacji wywrotowej w korpusie podoficerskim w Wilkomierzu. Aresztowano kilku podoficerów pod zarzutem nakłaniania rekrutów do dezercji.

Stalin przeciw Lidze Narodów.

Moskwa. Stalin przemawiając na Kongresie partji wystąpił przeciw Lidze Narodów oraz polityce locarneńskiej, która, zdaniem jego, kieruje się duchem wojny i ma jedynie na celu maskowanie przygotowań do konfliktu. Mówca podkreślił zamiary pokojowe Rosji, wskazał jednak na konieczność wzmocnienia elementów obronnych.

Ustąpienie kardynała Gasparriego.

Paryż. Wiadomości nadchodzące z Rzymu stwierdzają, iż sekretarz stanu kardynał Gasparri ma ustąpić ze stano

Waldemaras z krzyżakami wschodniopruskiemi ręka w rękę.

Nacjonalistyczna i hakatystyczna „Ostpr. Ztg.“ donosi dzisiaj, że prezes ministrów litewskich Waldemaras udzielił jej przedstawicielowi posłuchania w Berlinie. Waldemaras oświadczył, że zna „Ostpr. Zeitung“ bardzo dobrze. (Wierzymy!) Oświadczyć miał dalej Waldemaras — tak czytamy czarno na białem w nr. 285 w „Ostpr. Zeitung“, że Kłajpedzkiem rozporządza Liga Narodów i Litwa choćby chciała, nie może bez Ligi Narodów zmieniać granic, oraz nie może bez zezwolenia Ligi oddać Kłajpedę Niemcom. (Tu otrzymuje Waldemaras dosłownie następującą odpowiedź redakcji „Ostp. Zeitung“: Also behaelt es Litauen nur gezwungenermassen?? Ach, Herr Ministerpraesident, was sind Sie fuer ein grosser Flunkerer in diesem Punkte!)

To ciekawe! A więc prezydent ministrów litewskich oddałby Kłajpedę Niemcom, ale biedak uczynić tego bez zezwolenia Ligi nie może.

Ale w sprawie Polski zajmuje Waldemaras stanowisko z krzyżakami wschodniopruskiemi zupełnie zgodne. Powiedział, że tak Niemcy jak i Litwa są polityką polską zaniepokojone. Korytarz nie da się politycznie i gospodarczo na dłuższą metę utrzymać. (W tej sprawie widocznie Liga niema głosu lecz jedynie tylko Waldemaras z krzyżakami wschodniopruskiemi.)

Stwierdza Ostpr. Zeitung, że Waldemaras w swej rozmowie:

1) Potwierdził niemożliwość obecnych granic polsko-niemieckich na wschodzie.

2) Potwierdził, że istnieją polskie zamysły rabunkowe co do Prus Wschodnich.

3) Prosił o dyplomatyczną pomoc Niemiec przeciwko Polsce.

4) Stwierdził, że Niemcy obecnych granic uznać nie mogą.

5) Stwierdził, że ewentualne Locarno wschodnie oznacza dla Litwy koniec dobrych stosunków z Niemcami

A więc panuje najzupełniejsza harmonja pomiędzy reakcyjnym, nacjonalistycznym i hakatystycznym Królewcem i Kownem, czyli rezydencją Waldemarasa.

Sensacyjne włamanie w Kownie do mieszkania Waldemarasa.

Włamywacze zabrali tajne dokumenty wojskowe.

Wielkie zdenerwowanie posła sowieckiego.

Ryga. W Kownie dokonano sensacyjnego włamania do mieszkania Waldemarasa. Niewykryci sprawcy rozbili wszystkie szuflady w biurku litewskiego premjera i zabrali cenne dokumenty polityczne, poczem zbiegli bez śladu.

Na wieść o włamaniu przeprowadzono na ulicach Kowna obławę i aresztowano 76 osób.

Pasażerowie pociągów, które w ciągu dnia wczorajszego wyruszyły z Kowna, byli poddani osobistej rewizji na małej stacji pod Kownem.

Jest rzeczą charakterystyczną, iż faktem włamania do mieszkania Waldemarasa, zostało szczególnie zaniepokojone poselstwo sowieckie w Kownie. Poseł sowiecki informował się kilkakrotnie w ministerstwie spraw zagranicznych o rezultacie poszukiwań za sprawcami włamania i okazywał wielkie zdenerwowanie.

W kołach politycznych obiegają pogłoski, iż łupem włamywaczy stały się ważne tajne dokumenty, rzucające światło na stosunek Waldemarasa do Rosji sowieckiej.

Roman Dmowski laureatem miasta Poznania.

Uroczyste wręczenie nagrody.

Poznań. W środę o godz. 11.30 przed południem w sali ratusza odbyło się wręczenie nagrody literackiej im. Jana Kasprowicza pierwszemu laureatowi tej nagrody, profesorowi Romanowi Dmowskiemu.

Wręczenia tej nagrody dokonał prezydent miasta, p. Ratajski, winszując laureatowi w krótkich, gorących słowach i wygłosił przemówienie, na które prof. R. Dmowski odpowiedział, oddając głęboki hołd zasługom zmarłego poety.

Wieczorem w apartamentach prywatnych p. prezydenta Ratajskiego odbyło się przyjęcie na cześć p. R. Dmowskiego.

Skarby wulkanu.

93)

Sprzyjającą dla karawany okolicznością było to, że nie potrzebowała przebyć całej sieci wodnej. Należałoby przeprawiać się przez pokaźną liczbę rzeczek, a niewiadomo czy wszystkie bród posiadały.

Kłopotu było niemało, gdyż przeprawa musiałaby się częściowo tylko odbyć.

8 czerwca wieczorem do wybrzeża nie pozostawało więcej nad siedem do ośmiu mil, nazajutrz zatem dosięgnąć je miano.

Ben Raddle uważał, że nadeszła chwila stosowna do wyjawienia towarzyszom prawdziwego celu ich wyprawy. Opowiedział więc otaczającej go grupie poszukiwaczy zwierzenia, które w swoim czasie uczynił mu był nieszczęśliwy Francuz.

Na te słowa radość organęła wszystkich. Spojrzenia zwracały się ku północy w nadziei zobaczenia szczytu Golden Mount, gdyby bowiem nawet nie posiadał więcej nad pięćset do sześciuset stóp wysokości, powinien był być widoczny z tej odległości.

Słońce było jeszcze dość wysoko na niebie. Niestety, jednak mgła zasłaniała horyzont. To też niecierpliwie ich oczy nie mogły dojrzeć upragnionego szczytu.

Można sobie wyobrazić, do jakiego naprężenia nerwów doszli teraz podróżni, a szczególnie Ben Raddle, żyjący od tak dawna wyłącznie tą myślą, która za kilka godzin miała stać się rzeczywistością lub też złudą.

Jane Edgerton była niemniej podniecona. Oboje nie mogli sobie znaleźć miejsca. Gdyby nie wywiadowca i Summy Skim, byliby wyruszyli w dalszą drogę wśród ciemności.

— Ależ, do stokroć! uspokój się Ben, niech się pani uspokoi, Miss Jane — powtarzał Summy Skim. — Cierpliwości, do jutra. Jeżeli Golden Mount istnieje, znajdziecie go na miejscu. Nie ucieknie, do djaska! Niema potrzeby zwijać obozowiska w nocy, aby dostać się doń o kilka godzin wcześniej.

Bill Stell popierał rozsądne uwagi Summy Skim'a. Istotnie w nocy napotkać było można jaką zdradliwą bandę czy to Indjan czy też awanturników wszelkiego rodzaju jak - naprzykład ta, która napadła na Fort Mac Pherson

Przy takich okolicznościach zeszła noc. Z ukazaniem się dnia mgły się nie rozwiały. Golden Mount nie mógł być widzialny nawet o dwa kilometry.

Ben Raddle z zaciśniętemi usty, z czołem zasępionem, zaledwie wstrzymać mógł swój gniew. Summy Skim pomimo wrodzonej dobroci odczuł złośliwą przyjemność na widok rozgniewanego tyrana, który zaciągnął go tak daleko od Green Valley.

— Irytuj się, irytuj się, stary — mruczał do siebie. — Jeżeli Golden Mount nie istnieje, nie ujrzysz go, to pewna.

Uwagę tę zupełnie słuszną, świadczącą jednak o nieuleczalnym sceptycyzmie Summy Skim'a, usłyszała Jane Edgerton, stojąca niestety zbyt blisko niego. Spojrzała na swego towarzysza wzrokiem podrażnionym tak, że biedny rezoner zaczerwienił się po uszy. Chcąc naprawić swój błąd dodał pośpiesznie:

— Ale ponieważ istnieje, ujrzymy go, gdy się rozjaśni, to pewna.

I powtórzył głośno z przejęciem:

— To pewna!

Poczem, chcąc się przekonać, czy otrzymał przebaczenie, podniósł wzrok na młodą podróżniczkę, lecz stwierdzić musiał z upokorzeniem, że nie zwracała wcale na niego uwagi.

O czwartej rano zwinięto obóz. Dzień był już w pełni, słońce wznosiło się o kilka stopni nad horyzontem. Obecność jego odczuwać się dawała pomimo że promienie nie mogły przeniknąć przez gęstość mgły.

Karawana wyruszyła w drogę. O godzinie jedenastej wybrzeże nie musiało być chyba oddalone bardziej niż o trzy mile. Golden Mount jednakże był niewidzialny.

Summy Skim zaczął się obawiać, że kuzyn dostanie obłędu. Tyle trudów, tyle niebezpieczeństw przebytych miałyżby się skończyć rozczarowaniem?

Wreszcie nieco przed południem powietrze rozjaśniła się. Czerwona kula słoneczna zarysowała się niewyraźnie w mgle nieco przejrzystej. W tem zabrzmiał głos Neluta:

— Tam!... tam!... Dym! — zawołał.

Ale, jak gdyby żałując swego śmiałego stwierdzenia, dodał:

— Albo obłok.

Zastanowiwszy się zaś chwilkę:

— Albo ptak! — dodał jeszcze.

I znów wpadł w zadumę. Dym, obłok, ptak... Czy to już wszystko?... Czy Indjanin wyczerpał szereg swych przypuszczeń? Nie, możliwe były jeszcze inne rzeczy.

— Albo nic zgoła! — mruknął ku wielkiemu swemu zadowoleniu, a w każdym razie ku zadowoleniu swego sumienia.

Gdyby nawet mówił głośniej, nikt by go nie był słyszał. Karwana bowiem jakby skamieniała, zawisła duszą i spojrzeniem nad stroną północną horyzontu.

Ben Raddle także patrzył na północ, zdjęty głuchym, nurtującym niepokojem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wiska. Na jego miejsce wymieniany jest kardynał Ragonesi, jeden z najbliższych współpracowników Gasparriego. Ma to być dowodem, że polityka, którą prowadzi Gasparri, nie ulegnie zmianie.

I w Polsce by warto!

L o n d y n. Żydowska agencja telegraficzna donosi, że admiralicja brytyjska poleciła sporządzić dokładną listę wszystkich żydowskich oficerów, służących we flocie angielskiej, z podaniem nazwiska, rangi oraz nazwy okrętu, lub oddziału, w którym ci oficerowie służą. Cel tego rozporządzenia nie jest jeszcze na razie wiadomy.

Nowe więzy przyjaźni niemiecko-angielskiej.

Przyjaźń niemiecko-angielska nabiera coraz to żywszych rumieńców życiowych. W tych dniach w Berlinie zostały ukończone pertraktacje pomiędzy rządem angielskim a niemieckim, dotyczące zniesienia wiz paszportowych.

Od 1. stycznia 1928 r. obywatele niemieccy bez żadnych ograniczeń wiz będą mogli podróżować po terytorjach brytyjskich za wyjątkiem tylko Australji, która dotychczas nie nabrała przekonania do niemieckich komiwojażerów, prowadzących na terenach angielskich towary „made in Germany" i jednocześnie szpiegujących, jak to rzecz się miała przed wojną.

Propaganda „Observera" i „Daily Telegraphu" zrobiła swoje: „Gott Straf England" poszło w zapomnienie.

Z WOJEWÓDZTWA.

CHOJNICE, dnia 12 grudnia 1927 r.

— **Uroczystość ku czci gen. Bema.** Wczoraj po południu o godz. 5-tej odbył się na auli Gimnazjum obchód ku czci generała Bema.

Uroczystość samą poprzedził wykład z przezroczami Dr. Maja na temat „Człowiek historyczny na Pomorzu".

Program wieczorku był bardzo urozmaicony, składał się z życiorysu gen. Bema, odczytanego przez p. por. Nowaczyńskiego, deklamacji, występów „Lutni" i orkiestry wojskowej.

Podnieść należy dwa momenty, występ Lutni" z pieśnią „Z testamentu Bol. Chrobrego" i występ orkiestry wojskowej z sztukę „Calif de Bagdad". Dwa te występy wynagrodzono najrzęsiściej oklaskami i były one punktem kulminacyjnym całego wieczorku.

Udział publiczności w wieczornicy był bardzo liczny.

— **Wolne miejsca.** Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy w Chojnicach ma zapotrzebowanie na 4 ślusarzy, 3 parobków i 1 formiarza. Baranowski.

— **Z Izby Karnej.** Wyrokiem Izby Karnej zasądzeni zostali: Franciszek Niewiada za nadużycie swej władzy i przywłaszczenie sobie roweru na 6 miesięcy więzienia i 20 zł grzywny. Blenk za popełnienie gwałtu na 9 miesięcy więzienia. Katarzyna Bakowska za kradzież na 4 miesiące więzienia. J. Pieturalski i Müller za wspólną kradzież I na 1 rok więzienia i utratę praw obywatelskich przez 5 lat, II. na 6 miesięcy więzienia. Sierowiecki i Czaplewski za uraz cielesny podczas nieprawidłowego polowania I na 1 rok więzienia, II zwolniono. Weilandt za występek z Ustawy Skarbowej na 40 zł grzywny. Pluto-Prądzynski na 120 zł oraz konfiskatę roweru.

Męczennica zmysłów albo (kiedy serca się palą . . .!). Taki tytuł nosi film, który zostanie wyświetlany w poniedziałek i wtorek. Jest to dramat życiowo-sensacyjny, opiewający historję pięknej i naiwnej siedemnastolatki, matki jej, która uległa podszeptom miłosnym i porzuciła męża, i wreszcie ojca zdradzonego i ojca nieszczęśliwego.

— **Z targu.** Na sobotnim targu płacono za funt masła 2.50 - 3,00 zł, mendel jaj 4,00—4,40 zł, kury 4,00—5,00 zł, gęsi tuczne funt 1,50—2,00 zł, kaczki tłuste funt 2,00 zł, kaczki żywe 4,50—8,00 zł, kartofle ctr. 5,00 zł, prosięta para 35,00—40,00 zł. Ryby: szczupaki funt 1,60 zł, płotki 0,80, okonki 0,80—1,20 zł, marynki 1,50 zł.

Pelplin. (Posiedzenie Związku Tow. Kupieckich w Pelplinie.) W ubiegłym tygodniu odbyło się w lokalu p. Nadolnego zebranie miejscowego koła kupców, uświetnione przyjazdem wicedyrektora Związku z Grudziądza, p. Radojewskiego. Zebranie zagaił p. Pruszak. Poruszono konieczność wytężenia pracy polskich kupców wobec fali żydowskiej, o konieczność podniesienia protestu przeciw zmianie ustawy, o spoczynku niedzielnym i więcej ważnych spraw, dotyczących kupiectwa. (a)

— (Ceny targowe.) Na ostatnim targu płacono za: gęsi za funt 1,00—1,30 zł, kaczki za funt 1,40—150 zł, jaja mendel 4,00—4,60 zł, masło za funt 2,80—3,20 zł, mięso wieprzowe 1,50—1,80 zł, mięso wołowe 1,20—1,40 zł, kiszka 1,00—2,00 zł, suszony owoc 1,20—1,50 zł. (a)

Czersk. (Uroczystość listopadowa Tow. Powst. i Wojaków.) Jak rok rocznie, tak i w tym roku urządziło miejscowe Towarz. Powstańców i Wojaków uroczystość powstania listopadowego. Uroczystość ta odbyła się z pewnych przyczyn dopiero w ubiegłą środę na sali p. Brzezińskiego. Krótki, a treściwy wykład o powstaniu listopadowem wygłosił kierownik miejscowej Szkoły Wydziałowej, p. Stanke.

Nastąpił teraz główny punkt uroczystości, mianowicie odegranie przez teatr miejski z Bydgoszczy trzyaktowej sztuki teatralnej Grzymały Siedleckiego, p. t. „Spadkobierca". Artyści wywiązali się ze swych ról znakomicie, wywołując na sali huragany śmiechu i burze oklasków. Towarzystwu Powst. i Wojaków, a szczególnie zarządowi należą się szczere słowa uznania za zgotowanie obywatelstwu miejscowemu tak wspaniałej uczty duchowej, gdyż miasto nasze ma tylko bardzo rzadko zaszczyt gościć u siebie teatry większych miast.

W przerwach koncertowała orkiestra „Sokoła", która pod teraźniejszym kierownictwem p. Olszowego robi wielkie postępy i stoi obecnie na dość wysokim poziomie muzycznym. Odegraniem „Roty" zakończono uroczystość, która pozostawiła u uczestników na długo miłe wrażenie. (e)

— (Podróż naokoło Polski.) W podróży swej naokoło Polski zatrzymał się w mieście naszem, rodak nasz z Ameryki, p. Szczepan Szcześniak. Podjął się on tej podróży celem zbierania wrażeń z Ojczyzny, aby po powrocie do Detroit zdać sprawozdanie swym ziomkom o zwyczajach i stosunkach w Polsce. Podróż swą zaczął w roku 1926, a kończy ją w 1929 r. P. Szcześniak, którego pierś zdobią liczne odznaki i ordery, jest sokołem i jako taki odbywa swą podróż. (e)

Tuchola. (Nowe Kółko Rolnicze w pow. Tucholskim). W niedzielę, 4 grudnia, odbyło się zebranie rolników z Nowych i Starych Sumin i Jamowitego w pow. Tucholskim celem założenia Kółka Rolniczego.

Referat organizacyjny wygłosił zaproszony celem założ. kółka p. Wojciech Pryll z Tucholi. Po objaśnieniu znaczenia Kółek Roln., jak i też korzyści płynących dla rolników, wywiązała się ożywiona dyskusja, w której brali udział sołtys p. Wiland, pp. Borta, Łęgowski Muzioł, nauczyciel miejscowy, p Kilichowski i Franciszek Prochowski, z Kęsowa. Zgromadzeniu oświadczyli się jednogłośnie za założeniem Kółka, do którego przystąpiło 28 członków. Do zarządu wybrano jako prezesa Macieja Wilanta, wicepr. p. Borta, sekretarza nauczyciela p. Kilichowskiego, skarbnika p Łagowskiego; ławnicy pp. Smieczek, Musioł, Suchowski i Grabowski. Nowemu Kółku „Szczęść Boże"!

Uczestnik.

Najnowsze wiadomości.

(Informacje własne.)

Powrót lotników niemieckich z wysp Azorskich.

L i z b o n a, (Radjo). Załoga samolotów D 1220 i D 1230, która, jak donoszą, wczoraj z Horty na niemieckim parowcu do Lizbony się udała, uda się we wtorek w dalszą podróż do Niemiec.

Przyjęcie budżetu francuskiego.

P a r y ż, (Radjo). Wczoraj przed i po południu obradował francuski parlament aż do późnej nocy nad ustaleniem budżetu na rok 1928/29. W końcu przyszło do decyzji. Dochody według niego wynoszą 42 567 853 176 franków, rozchody 42 515 144 127 franków. Pozostaje więc nadwyżka w wysokości 52 739 049 franków. Przebieg wczorajszych obrad był bardzo ożywiony. Razem wpłynęły 2500 interwencji.

Parlament zejdzie się na nowo we wtorek.

Starcie komunistów z policją w Kantonie.

L o n d y n, (Radjo) Według wiadomości z Honkongu, przyszło w Kantonie, który się znajduje powtórnie w rękach komunistów, do krwawej bójki między komunistami, a policją. Poważna liczba policjantów została zabita i poraniona.

Mussolini za łacińskim blokiem.

P a r y ż, (Radjo). W toku rozmowy z zastępcą „Depeche Tunesienne" oświadczył Mussolini co do stosunku francusko-italskiego, co następuje: Koniecznością jest utworzenie wielkiego bloku łacińskiego nie z iberyjskich szczepów, ale z republik łacińskich, których wzrok zwrócony jest ku Rzymowi i Paryżowi. Siły te zjednoczyć, znaczy tyle, co zabezpieczyć pokój świata i zabezpieczyć go przed barbarzyństwem.

W każdym Francuzie widzi Italczyk swego brata, mniej już w Angliku, w Niemcu zachodzą jeszcze większe różnice. Między Rosjaninem i Italczykiem istnieje już przepaść.

Przed zatwierdzeniem nowej książki do nabożeństwa przez parlament angielski.

L o n d y n, (Radjo). Izba niższa i wyższa zbierze się w tym tygodniu, aby zatwierdzić nową książkę do nabożeństwa.

Od wojny światowej żadne prawo nie budziło tyle zainteresowania i takiej opozycji, jak właśnie zatwierdzenie tej książki. Przygotowania w tym kierunku sięgają już kilka lat wstecz. W Izbie wyższej zabierze głos arcybiskup z Canterbury, który po zatwierdzeniu książki, wręczy ją królowi

Tuchola. (Zebranie Osadników Rolnych.) W piątek ubiegłego tygodnia odbyło się Walne Zgromadzenie Pom. Związku Osadników Rolnych na powiat Tuchola na sali Browaru przy licznym udziale członków. Zebranie zagaił prezes pow. p. Wojciech Pryll, który zdał sprawozdanie z pobytu delegacji Poznańskiej i Pomorskiej Osadników w Min. Ref. Rolnych i Min. Skarbu, dotyczącego waloryzacji rent, oszacowania i przewłaszczenia osad anulacyjnych i połączenie się Związku Pozn. i Pomorskiej w Związek Kresów Zachodnich. W dyskusji przemawiali członkowie Spajda, Kożuch, Krajecki i Beger, którzy żalili się na to, że siedzą na osadach już przeszło 5 lat, a przewłaszczenie osad anulacyjnych, które miało według oświadczenie Min Ref Rolnych nastąpić najpóźniej jesienią rb., lecz które niestety dotąd nie nastąpiło. Taki stan rzeczy podkopuje i krępuje rozwój gospodarczy na osadach, gdyż osadników anulacyjnych przy szukaniu pomocy kredytowej traktuje się jako administratorów, co osłabia kredyt, a w samej rzeczy cały swój majątek ulokowali w inwentarz żywy i martwy, za ziemię i remont budynków. W końcu uchwalono rezolucje pod adresem M. R. R. i O. K. Z., domagając się stanowczo przewłaszczenie i obniżenia rent i t d. Przebieg zebrania był poważny, nacechowany troską o osadnictwo Kresów Zach. i misją osadnictwa Pomorskiego wobec Najjaśn. Rzeczypospolitej.

Uczestnik.

Sliwice, pow. tucholski. (Kradzież w tartaku). W nocy z niedzieli na poniedziałek dokonano na tartaku parowym w Laskach — niedaleko Sliwic, kradzieży. Nieznani osobnicy zabrali na szkodę powyższej firmy 20 pił gatrowych marki „Blumwe", o rozmiarach: 10 sztuk 1439 mm. dług. i 10 sztuk 1156 mm długich. Firma za wykrycie sprawców wyznacza 50 zł. nagrody. (c)

— (Odpust). Ubiegłej niedzieli parafja nasza obchodziła uroczyście doroczny odpust ku czci św. Katarzyny. Miejscowy kościół, aczkolwiek obszerny, był zapełniony wiernemi. Nabożeństwo odprawił ks. wik. Borucki ztąd, kazanie wygłosił ks. prof. Bleszk z Pelplina. (c)

Przechowo, pod Świeciem. (Z życia młodzieży żeńskiej.) Miejscowe Stow. Młodzieży Żeńskiej które niedługo temu założone zostało, którego patronem jest ks. Prabucki ze Swiecia, urządziło onegdajszej niedzieli pierwszy publiczny występ — wieczorek. Słowo wstępne wygłosił ks. patron, poczem druhny wystąpiły ze śpiewem pod batutą kier. szkoły p. Stróżowskiego. Zespół amatorek odegrał sztukę „Swięta Germana" w 4 odsłonach. Na koniec wieczornicy odśpiewano pieśni „Boże coś Polskę". (c)

Przysiersk, pow. świecki. (Nowy mistrz). Przed komisją egzaminacyjną Pom. Izby Rzemieślniczej w Grudziądzu, złożył egzamin na mistrza w zawodzie krawieckim p. Bernard Wasielewski. (c)

Osie. (O rozbudowę kościoła.) Parafja nasza odczuwa niezbędną potrzebę rozbudowy swej świątyni. By sprawą ruszyła z miejsca odbył się tutaj wiec parafjalny, na którym ważność sprawy referował ks. prob. Puppel. Wybrano równocześnie komitet parafjalny który tą sprawą pokieruje, a na którego czele stanął ks. prob Puppel (c)

RUCH w TOWARZYSTWACH.

Podofic. Rez. Koło Chojnice! Roczne Walne zebranie odbędzie się w poniedziałek dnia, 19 bm., o godz. 20-tej w lokalu Kol. Ostrowskiego „Hotel Centralny". O ile nie stawi się statutem pożądana ilość członków, odbędzie się po 30 minutach drugie walne zebranie, bez względu na ilość Członków.

„Jedność" Zarząd.

Tow. śpiewu „Lutnia". Lekcja śpiewu dla chóru mieszanego odbędzie się jutro we wtorek o godz. 8 wiecz. w szkole. Dyrygent.

Ochotnicza Straż Pożarna. Walne Zebranie w wtorek dnia 13 b. m. o godz. 8-mej wieczorem w lokalu dawn. Pruski, Gdańska 5.

Redakcja i Administracja: Chojnice, ul. Człuchowska 13. — Pocztowe konto czekowe 201 032 — Konto bankowe: Bank Powiatowy Chojnice, Miejska Kasa Oszczędności, Chojnice. — Tel. 44. Adres telegr.: „Dzien. Pom.", — skrzyt. poczt. 13. — Za redakcję odpow. Kazimierz Kłos w Chojnicach — Drukiem i nakładem drukarni „Dzien. Pom." w Chojnicach. Wydawca Wład. Juljusz Schreiber.

„Manteau“ i perły.

Jak bolszewicy stroją swoje „małżonki“.

Co się nie udało Litwinowowi, to wspaniałe, choć z wielką dozą „samozaparcie się“ spełniły sowieckie damy-lwice. p. Litwinowowa i madame Rosenel, która, zdaje się, pełni obowiązki „małżonki“ p. Łunaczarskiego. Programowa mowa Litwinowa, pomimo jego wysiłków nie sprawiła żadnej sensacji, przeciwnie większość słuchaczów odpowiedziała na nią uśmiechem w części zdawkowo protekcjonalnym, w części jakby pogardliwym. Za to wystąpienie „małżonek“ sowieckich olśniło całą Genewę w dokładnem tego słowa znaczeniu i napewno pozostawi w skromnem mieście Kalwina długą pamięć po sobie. Ukazanie się „lwic“ moskiewskich na proszonym obiedzie u hr. Pernsdorffa wywołało prawie ogólne „ah“ zebranych, pomimo że ci zebrani widywali w życiu swojem niejedno: tak dalece wspaniałe były „manteau“ paryskie madame Rosenel i tak wyjątkowo duże i piękne były perły zdobiące jej wybitnie otwarty dekolt. To samo wrażenie sprawiła i p. Litwinowowa swoją oryginalną „offizierslietuwka“(?!). Wrażenie jeszcze spotęgowało się, gdy damy uśmiechnęły się czarująco do zebranych i refleks tego uśmiechu rozpłynął się w podobnem uśmiechnięciu się tłustych fizjonomji towarzyszących im „małżonków“. Uśmiechy te świadczyły dobitnie, że nie tylko komisarze sowieccy, lecz i ich damy gotowe są do wszelkich „ofiar“, ażeby tylko „epater les bourgeois“ (zdumiewać burżujów). W swoim czasie Łunaczarskij napisał jeden ze swych najbardziej znanych tworów p. t. „Aksamit i łachmany“, w którym — rzecz naturalna pogardliwie ośmieszał aksamit, a wysławiła pod niebiosa łachmany. Widzimy jednak, że o ile chodzi o „prestiż“ państwa proletarjackiego, „małżonki“ towarzyszy ani na chwilę nie zawachają się przed włożeniem wspaniałego manteau i cennych pereł, a nawet „offizierslietuwki“.

Niestety świat przepełniony jest ludźmi, którzy zazdroszczą wszystkiego wszystkim. Znalazł się tedy korespondent „Vorwärtsa“, który nie ominął sposobności zwrócenia uwagi swoich socjalistycznych czytelników na niezwykle wspaniałe wystąpienie delegatów sowieckich i złośliwie dodał, że taka „wspaniałość“ do pewnego stopnia nie licuje z istotą państwa proletarjackiego. Naturalnie dygnitarze sowieccy mogliby nie zwrócić uwagi na to bolesne ukłucie szpilką, pomimo to jednak Łunaczarskij, który niedawno jeszcze musiał w Bolszewji składać powtórną przysięgę na wierność kodeksu Lenina, przestraszył się śmiertelnie i pospieszył zapewnić korespondenta, że po pierwsze: perły nie są prawdziwe, lecz sztuczne i kupione w Berlinie za bezcen, co się zaś tyczy wspaniałego płaszcza to chociaż pochodzi on w samej rzeczy z Paryża, lecz kupiony, został za ciężko zapracowane pieniądze proletarjackie i stanowi także tylko „imitację“. Wynikać stąd powinno, że gdy pani Rosenel ubrała się naprawdę tylko w „łachmany“, nie kosztowałoby to pewno państwo sowieckie o wiele mniej.

W tem tłómaczeniu się widać również dużą „ofiarność“ ze strony sowieckiego dygnitarza. Smutne jest jednak, że i za cenę tego przyznania się i pewnej „kompromitacji“ ślicznej madame Rosenel Łunaczarski nie zamknął ust zazdrosnemu dziennikarzowi socjaliście, który w dalszym ci gu nastaje na swojem i zapewnia, że przedstawiciele Sowietów byli oburzeni wspaniałemi strojami „lwic“ sowieckich.

Daleko rozsądniej postąpił Litwinow, który nie wyjaśnił publicznie, co to jest owa „offizierslietuwka“, w której paradowała się jego „małżonka“ czy była ona prawdziwa czy „imitacja“, czy została nabyta za ciężko zapracowane pieniądze, czy też na podstawie jednego z leninowskich przykazań: „rabuj zrabowane“.



Marcin Luther przed zgromadzonemi stanami (Nowy film). Ilustracja nasza przedstawia Eugenjusza Klöpfera, który kreuje rolę Marcina Lutra.

Polityczny balon.

W zeppelinowskich Zakładach w Friedrichshafen gorączkowo się pracuje obecnie, pod kierunkiem dyrektora dr. Eckenera, nad budową nowego wielkiego Zeppelina, oznaczonego literami L. Z. 127, który ma być gotowy już w roku przyszłym, a przeznaczony jest do lotów za oceanowych. Pojemność tego balonu sterowego wynosić będzie 115 tysięcy metrów sześciennych, największa średnica wyniecie 30 i pół metra, długość 235 metrów. Sterowiec posiadać będzie 6 motorów Maybacha, o łącznej sile 2,400 koni parowych, a przeznaczony będzie do przewożenia pasażerów i towarów. Początkowo zamierzono rozdzielić zupełnie obsługę balonu od pasażerów, jednakże ze względów technicznych odstąpiono od tego, tak że żeglarze powietrzni i pasażerowie pomieszczą się na jednej gondoli, mającej długości 30 metrów, a szerokości 5 i pół metra.

Kabina sterowa znajduje się na końcu gondoli, a z niej drzwi prowadzą do kabiny map, gdzie również znajduje się stanowisko komendanta. Stamtąd krótki korytarz z jednej strony łączy się z kuchnią elektryczną, a z drugiej z kabiną radjotelegraficzną. Drzwi środkowe prowadzą do sali jadalnej, którą można przemienić na salon. Ta sala ma 5 metrów i pół długości i szerokości i jest urządzona na wzór sal jadalnych na zwykłych parowcach zaoceanowych. Niczego tam nie zaniedbano, ażeby zapewnić pasażerom jaknajwiększe wygody i uczynić im przelot ponad oceanem, jaknajmilszy. Poza salą jadalną korytarz środkowy prowadzi do 24 kabinek, umieszczonych po prawej i po lewej stronie. Niektóre z tych kabinek mają po jednym łóżku, inne po dwa łóżka, umieszczone ponad sobą, tak jak w wagonach sypialnych, razem więc 40 pasażerów może się w nich pomieścić. Sale odpoczynku i mieszkalne dla oficerów i dla załogi są umieszczone w samym szkielecie balonu, po dwóch stronach wielkiego korytarza, prowadzącego poniżej szkieletu balonu.

Nowy ten Zeppelin co do materjału popędowego wprowadza ciekawą nowość. Mianowicie w miejsce benzyny używa się do tego nowego gazu, etylenu Lempertza, który posiada ciężar gatunkowy mniej więcej równy powietrzu. W każdym razie jednakże dla bezpieczeństwa balon będzie zaopatrzony w 5 tysięcy kg. benzyny, co przedstawia mniejwięcej czwartą część materjału popędowego.

Prócz budującego się obecnie balonu L. Z. 127, gotowe są już plany do następnego Zeppelina, L. Z. 128, a nawet dla L. Z. 129, które co do rozmiarów i pojemności będą trochę wyższe od L. Z. 127. Szybkość tych Zeppelinów ma dochodzić do 150 klm. na godzinę, zdolność utrzymania się w powietrzu wyraża się cyfrą 70-ciu godzin, przebywać mogą bez przerwy drogę 10.500 klm., t. j. mniejwięcej podwójną przestrzeń z Francji do Nowego Yorku, a mogą się wznosić, przy pełnem obciążeniu, do 3.500 metrów. Zabierać są w stanie ładunek o wadze 15 do 20 tonn.

Jak dotad to jeszcze nic niema politycznego. Polityka jednakże zaczyna się z kosztami balonu. Wynieść one mają 4 miljony marek, z czego dr. Eckener zebrał w drodze subskrypcji 2 miljony 600 tysięcy. Co do reszty, to ma ją pokryć Skarb Niemiecki, nie wiadomo jeszcze jednakże w jakiej formie i pod jaką rubryką. To już jest samo ciekawe, ale staje się jeszcze ciekawsze ze względu na to, że balon przeznaczony jest dla hiszpańskiej kompanji aeronautycznej Colon i przeznaczony jest do regularnej komunikacji powietrznej pomiędzy Sewillą w Hiszpanji, a Buenos Aires w Ameryce Południowej. Rząd Hiszpański ma udzielić przedsiębiorstwu Colon subwencji 500 tysięcy pezetów za każdą podróż balonu, aż do czasu, kiedy przedsiębiorstwo zacznie się samo opłacać, co jest przewidywane na lat pięć. Taką samą subwencję i w tejsamej wysokości przyrzekł także Rząd Argentyny. Do czasu zaś, kiedy wyćwiczony zostanie personał hiszpański, któryby mógł prowadzić loty ograniczono na przestrzeń z Sewilli do Wysp Kanadyjskich, albo z Sewilli do Rzymu.

Z początku, nawet już po ustaleniu komunikacji z Hiszpanji do Argentyny, balony miałyby być używane tylko do przewożenia poczty, a rachunek jest taki, że 15 tonn korespondencji prywatnej przedstawia 150 tysięcy pojedyńczych listów, któreby dały opłaty półtora miljona pezetów. W razie podjęcia ruchu pasażerskiego, opłata za przejazd z Sewilli do Buenos Aires miałaby wynosić 6 tysięcy pezetów od osoby, t. j. tyle, ile obecnie kosztuje przejazd tej przestrzeni parowcem, w klasie luksusowej. Zamiast jednakże dotychczasowych 28 dni, podróż, odbywałaby się w dniach 3-ch i to z wszelkiemi wygodami.

Zatem znaczenie polityczne tego przedsiębiorstwa staje się widoczne: przedsiębiorstwo niemieckie, przy pomocy finansowej Niemieckiego Rządu, doprowadza do skutku połączenie hiszpańskie, które ze swej strony ma wielką wagę polityczną. Już same loty próbne i przygotowawcze, z Hiszpanji do Rzymu, miałyby cechę ściślejszego zbliżenia pomiędzy Włocha mi a Hiszpanją na niekorzyść Francji, do której wykluczenia z Morza Śródziemnego oba wymienione państwa dążą dość otwarcie.

Ale jeszcze większe znaczenie polityczne mają ostateczne loty do Ameryki Południowej. Hiszpanja bowiem, która Amerykę południową, prócz Brazylji, liczyła kiedyś do swoich kolonji, obecnie szuka napowrót zbliżenia z hiszpańskiemi republikami południowo-amerykańskiemi, dążąc do rozwinięcia wspólnych z niemi interesów, a nawet do stworzenia może jakiegoś związku pan—hiszpańskiego...

Ryszard Krański.

Stróże pokoju.

— „Gołosłownym w ich ustach wyrazem „Wiedza“ chcą usprawiedliwić chciwość, chełpiąc się odkryciami.

Zabierają tej naszej ziemi najdroższe skarby, jakiemi są prochy naszych królów“. —

Kapłani stali zapatrzeni w wielkiego mistrza, który w pełgającem świetle świec zdawał się być jakąś istotą nieziemską — „Wiedzę, naukę i prądy czasu, w którym żyjemy, uznaję — ale naruszanie grobów według praw naszego zakonu zasługuje tylko na karę“. —

W oczach starca koncentrowała się cała niezgłębiona potęga tego człowieka — wiek w niczem nie zdołał zagasić tego głębokiego blasku, tajemniczy fluid zdawał się emanować z nich i wola, która łamała i zwyciężyła.

— „Kamir!“ — zwrócił się do jednego z braci, młodego egipcjanina, który spojrzał z szacunkiem w oczy starca — „Kamir, drogi Twoja prowadzi Cię do Londynu. Ręka Brownsa zburzyła spokój syna Faraona i przywłaszczyła sobie amulet świętego skarabeusza, droga Twoja jest przez wolę mą nakreślona“.

— „Wielki Kapłanie i Mistrzu, stanie się wedle Twych rozkazów“. — Co powiedziawszy Kamir, członek „Najwyższej Rady“, zbliżył się do starca i ukląknąwszy, ucałował pierścień ze znakiem królewskim Ureusza. —

III.

W sali towarzystwa Nauk Wschodnich — Edgar Henry Browns kończył swoje przemówienie:

— „Szanowne Audytorjum zechce zrozumieć, że myśl zemsty mumji jest przesądem. Takiem samem prawem musielibyśmy się obawiać lekarze, będący w posiadaniu kościotrupów, jeśli chcielibyśmy wierzyć teorji o zemście umarłych. —

— Stare narody, grzebiąc swych dostojników — dawały im na drogę cenne przedmioty — wszak i my często umarłym dajemy do grobu lubiane przez nich za życia rzeczy — chcąc jednak zabezpieczyć groby swych dostojników od rabunku, mogli tylko działać przez strach. — Naturze ludzkiej uczucie strachu przed nieznanem, jest rzeczą właściwą i tę właśnie słabość umieli egipcjanie wykorzystać — tu należy więc szukać przyczyn tej legendy o zemście mumji... —

Sala się stopniowo opróżniała, reporterzy spiesznie wracali do swych redakcji, by zdać sprawozdanie dla rannych swych gazet, inni słuchacze wracali do swych domów lub do restauracji eleganckich hoteli, by spędzić resztę wieczoru po wysłuchaniu świetnego referatu młodego uczonego. —

W sali pozostało tylko kilku gentelmenów. Byli to wysocy urzędnicy Ministerstw, profesorowie Uniwersytetu, uczeni i przedstawiciele prasy, których prezes towarzystwa „Nauk Wschodnich“ zaprosił na bankiet, wydany w salonach towarzystwa na cześć Brownsa.

Żywo dyskutując, przeszli do salonów, w których się zebrała elita londyńskiego towarzystwa. —

Była godzina druga w nocy, gdy Edgar Henry Browns wysiadł przed swą willą z samochodu, żegnając się serdecznie z sekretarzem towarzystwa „Nauk Wschodnich“. —

Oczekującemu na niego staremu służącemu oddał palto i wszedł sprężystym krokiem po schodach do swego gabinetu, by tam swoim zwyczajem poczytać jeszcze z godzinę. —

— Rano, gdy służący wszedł do gabinetu, żeby jak zwykle, sprzątnąć pokój zdziwił się, że jego pan już siedzi przy biurku.

Gdy popatrzył uważniej, zastanowiło go coś w postaci Brownsa, jakaś nienaturalna sztywność — podszedł szybko i krzyknął...

Pan jego nie żył — u lewej ręki nie było dłoni...

Koniec.

Jednakże znaczenie polityczne tego przedsięwzięcia, praktycznie ograniczają warunki przyrodnicze. Nawet aeroplan, gdyby posiadał siłę przelotu takiej przestrzeni, byłby bardzo skazany na łaskę i niełaskę pogody, a cóż dopiero mówić o balonie, który staje się igraszką stosunkowo nie nazbyt silnego wiatru. Drugiem niebezpieczeństwem dla balonów będą pioruny, które bardzo lubią uderzać w metalowe szkielety Zeppelinów. Podczas wojny np. dwa Zeppeliny niemieckie zginęły w ten sposób, że w nie piorun uderzył. Całe zatem owo przedsiębiorstwo balonowe; mimo wyraźnego charakteru politycznego, znajduje się jeszcze pod znakiem zapytania, co do skuteczności i pożyteczności.

Aldor

Uroczystość na dworze maharadży.

Jubileusz 40 stulecia rządów maharadży Jagatjit Singh Bahadura, obchodzony był w Kapurtali z tradycyjnym przepychem. Przez trzy dni, poprzedzające dzień obchodu zjeżdżali się dostojni goście, z których każdy miał świtę złożoną z kilkaset dworzan. Wicekról Indji lord Irwina, przybywający z małżonką, powitany został przez gwardję przyboczną, strojną w biało-błękitne mundury. Maharadża miał na sobie brokatową szatę i brylantową koronę władców Kapurtali. Pojazd wicekróla posuwał się wolno przez ulice, rozbrzmiewające okrzykami tłumów. Po obu stronach drogi, wiodącej do pałacu stał rząd słoni, w purpurowych złotem haftowanych czaprakach.

Wieczorem w biesiadnej sali, wspaniale udekorowanej kobiercami i egzotycznemi kwiatami, odbył się bankiet, podczas którego przygrywali muzykańci hindusey. Na tle ściany, pokrytej lusterkami w złotej oprawie, tańczyły smukłe bajadery, do wtóru tęsknych pieśni.

W bankiecie wzięło udział 137 gości. Maharadża Jagatjit wygłosił przemówienie, w którym nakreślił dzieje swego panowania, zaś wicekról Indji podniósł zasługi mądrego władcy, odznaczającego się zarówno zaletami osobistemi, jak i zmysłem politycznym.

Celem utrwalenia w pamięci uczestników jubileuszowego obchodu, wicekról Indji dokonał wespół z maharadżą poświęcenia kamienia węgielnego pod szpital, który zwać się będzie „Szpitalem jubileuszowym".

Przez trzy dni maharadża podejmował swych gości z iście królewskim przepychem. Zwiedzili oni m. in. skarbiec pełen bezcennych klejnotów, zaś każde przyjęcie odbywało się w innej rezydencji maharadży.

A więc w epoce radja, Forda i kryzysów ekonomicznych bajki z tysiąca i jednej nocy nie przestały być aktualnemi...

Los niektórych zwierząt wymierających w Polsce.

Coraz to liczniejsze wycinanie lasów, wysuszanie bagien i błot, jak i ustawiczne polowania przyczyniły się do zupełnego prawie zaniku większych naszych zwierząt.

Zwierzęta, po części zdziesiątkowane, powędrowały jak najdalej od środowisk ludzkich, aby i chociaż w małej liczbie reprezentować swoich praojców.

Najpotężniejsze nasze zwierzę, niedźwiedź, mieszkaniec lasów i grot, a i miły towarzysz człowieka, wyginął prawie że zupełnie. Wyznaczone wysokie nagrody za jego upolowanie — to przyczyna wymarcia olbrzyma. Zazwyczaj jest to zwierzę łagodne i niezaczepne, jakkolwiek podrażniony, głodny albo w obronie swoich młodych staje się niebezpieczny. Na szczęście szwedzkie związki myśliwskie starają się dla pozostałych niedźwiedzi o rezerwaty, jak i o surowy zakaz polowania na nie.

Z kotów, ryś, piękne zwierzę o siwobrunatnej skórze i o charakterystycznych dla niego pendzlach włosów na uszach zamieszkiwał dawniej prawie całą Polskę, a dziś trafia się bardzo rzadko w Karpatach. Tak samo żbik, jakkolwiek trafia się częściej, ukrywa się zdziesiątkowany w lesistych okolicach nad Dniestrem. Groźny wilk trafia do nas ze wschodu teraz tylko podczas bardzo ostrej zimy i to pojedyńczo, a nie gnieździ się, jak dawniej, gromadami.

Rosomak, mieszkaniec Litwy, Kurlandji i Wołynia, znikł bez śladu; ostatniego zabito na Wołyniu w r. 1875. Było to zwierzę przynależne — do familji kun, o ciężkiej i niezgrabnej budowie ciała, o pysku podobnym do borsuczego i o silnem owłosieniu. Zamieszkiwał lasy północne. Obecnie trafia się jeszcze często na północy.

Skórka bobra, o gęstych i miękkich włosach, przyniosła mu zgubę: wyniszczono go prawie doszczętnie. Mała liczba ich znajduje się jeszcze w Niemczech nad Elbą w rezerwacie, w Polsce zaś ostatnie jednostki żyją wśród błot Polesia. Wspomnieć należy, że i w Polsce urządza się dla niego rezerwat w wielkopolskich lasach państwowych.

Gdy zastanowimy się jeszcze nad skrzydlatemi drapieżcami, orłem, puhaczem, dalej nad ssawcami drobniejszemi, to przekonamy się, że zbyt mało jest ich i zrozumiemy że resztki ich należy bronić przed ostateczną zagładą, aby chociaż w minimalnej ilości zostawić dla dalszych pokoleń, za co z pewnością przyszłość nam będzie wdzięczna.

Telegraficznie przesłane odciski palców.

Scotland Yards, jak nazywają zarząd policji londyńskiej, zastosował pierwszy przesyłanie drogą radio-telegraficzną fotografji do szybkiej identyfikacji aresztowanych przestępców, wymieniając tą drogą fotografję odcisków ich palców.

Wymiana najpierw na próbę drogą radio-telegraficzną odcisków takich wykazała, że przy najnowszym sposobie przesyłania takich fotografji nie następuje najmniejsza zmiana w kształcie powikłanych, delikatnych linji skóry, jak również, że ogólny obraz odcisku nie ulega zamazaniu.

W tych dniach wreszcie doszło, jak donosi londyński „Daily Mail", po raz pierwszy do praktycznego zastosowania tych prób.

Oto policja londyńska przesłała drogą powietrzną policji chicagoskiej odciski palców pewnego mężczyzny, aresztowanego w Londynie, a w którym podejrzewano przestępcę, poszukiwanego w Chicago. Policja chicagoska wyszukawszy w swych zbiorach odcisk zupełnie identyczny, przesłała drogą powrotną ów dowód policji londyńskiej, żądając wydania władzom amerykańskim aresztowanego, gdyż jest to istotnie zbrodniarz poszukiwany w Chicago.

„Podejmuję się uciąć każdemu z Was głowę!..."

Utarło się mniemanie, że twórcą gilotyny i pierwszą jej ofiarą był doktór Guillotin członek francuskiej konstytuanty. W rzeczywistości jednak, doktór Guillotin nie był ani jej wynalazcą, ani jej ofiarą, gdyż przeżył wielką rewolucję i zmarł w r. 1814.

Guillotin był jedynie autorem wniosku w sprawie kary śmierci przedłożonego zgromadzeniu. Domagał się on przede wszystkiem ujednostajnienia formy egzekucji zarówno dla przestępców pochodzenia szlacheckiego, jak i dla wieśniaków. Powtóre zwrócił uwagę na konieczność wykonywania kary śmierci możliwie szybko i sprawnie, oszczędzając skazańcom męczących chwil oczekiwania. Podczas tej pamiętnej dyskusji poczciwy doktór wykrzyknął z przejęciem:

— Podejmuję się każdemu z was uciąć głowę szybko i bez bólu!

Na razie Guillotin nie przedkładał planu gilotyny, a jedynie doradzał zastąpienie średniowiecznego kata maszyną, wskazując za przykład zagraniczne wzory. Istnieją bowiem stare niemieckie drzeworyty, wyobrażające przyrząd ścinający głowę przestępcy. Z początkiem 16 wieku posługiwano się w Italji narzędziem, zbliżonem do nowoczesnej gilotyny. Dwa drewniane pale połączone były porzeczną belką, do której przymocowano topór. W chwili egzekucji delikwent klękał między palami, kładł głowę na pieniek i czekał kiedy śmiercionośny topór zada mu cios ostateczny. Nazywało się to „mannaja". W Indji i Szkocji również używano podobnych instrumentów.

W niektórych prowincjach francuskich, zwłaszcza w Langwedocji, już w 17 wieku istniały prymitywne gilotyny.

Książe Henryk de Montmorency był ścięty w ten sposób w r. 1632.

Droga roślina.

Trzy rośliny niepozorne, o długich, jasnozielonych liściach, na które nikt nie zwróciłby uwagi, gdyby wystawione były na straganie ulicznym, sprzedano niedawno w Londynie za tysiąc funt. sterl (około 43.500 zł.)

Drogie te rośliny, to przedstawicielki niezmiernie rzadkiego storczyka Odontoglossum, zwanego „Purpurą cesarską".

Jak zapewniają rzeczoznawcy, są to najpiękniejsze egzemplarze tego storczyka, kiedykolwiek wyhodowane. Nie dziw zatem, że zmarły przed kilku miesiącami zbieracz storczyków Pitt z Rosslynu, uważał je za klejnot w zbiorze swoim.

„Purpura cesarska" wydaje kwiaty o pięciu calach średnicy, barwy karmazynowo-brunatnej, nakrapiane po brzegach planami białemi i żółtemi.

Przed kilku laty Pitt zapłacił za wszystkie te trzy rośliny 420 funt. sterl. Dzisiaj amatorzy storczyków ofiarowują nabywcy za jedną z nich taką sumę, choć nabyte przez niego storczyki nie posiadają teraz kwiatów.

Niebezpieczny wynalazek.

W rzędzie cudownych i strasznych wynalazków, które wnoszą zamęt w życie Bogu ducha winnych ludzi — zgoła wybitne miejsce zajmuje wynalazek telewizji, czyli widzenie na odległość.

Inżynier Edward Belin mozoli się już od dłuższego czasu nad ulepszeniem swego wynalazku. Utrzymuje on, że już w najbliższej przyszłości będziemy mogli rozkoszować się ową telewizją.

Każdy szanujący się właściciel biura, szef departamentu, minister czy rolnik, w gabinecie swoim będzie posiadać szereg ekranów na których ukazywać mu się będą sceny z życia podwładnych, co umożliwi kontrolę pracy.

Właściciel biura okrętowego będzie mógł obserwować swoje okręty podróżujące po dalekich oceanach, zazdrosny mąż śledzić będzie żonę, żona męża, lokator sublokatora itd. itd.

Cały świat zamieni się w olbrzymie biuro wywiadowcze, a jego mieszkańcy w agentów.

Miejmy nadzieję, że nie dożyjemy tych błogosławionych czasów.

Siostra sprzedała siostrę.

Żyły trzy siostry nazwiskiem Majcherskie: Eugenja (Długa 28), Jadwiga (Długa 28, ostatnio w szpitalu św. Łazarza) i szesnastoletnia Halina (Pl. Trzech Krzyży 7.) Dwie pierwsze siostry, to „wesołe córy Koryntu", którym, co jest ludzkie, nie było nieznane", trzecia natomiast nieświadoma była wielkomiejskiego życia i jego pokus.

Do policji zgłosiła się jedna z wspomnianych sióstr Jadwiga, oskarżając Eugenję, o stręczenie do nierządu młodocianej Haliny.

Jako wspólnika przestępstwa, oskarżająca podała Teodora Garbonkę (ul. Tarczyńska 1).

Według zeznań Jadwigi, Eugenja i jakiś nieznany mężczyzna, zaprowadzili Halinę do pracowni malarskiej przy ulicy Krakowskie-Przedmieście 89 i tam w obecności Eugenji dokonano gwałtu, za co Eugenja dostała 100 złotych, z czego Halinie dała 25.

Po pewnym czasie Eugenja zaprowadziła Halinę z innym mężczyzną na ul. Nowy-Świat (umeblowane pokoje), biorąc za stręczycielstwo większą część pieniędzy. Brygada obyczajowa Urzędu Śledczego po dokonanym wywiadzie, ustaliła, że pracownia malarska na Krakowskiem Przedmieściu należy do malarki p. J. S. (Aleje Jerozolimskie 34). Klucze od pracowni posiadał jeszcze p. J. P. malarz, zamieszkały przy ulicy Kruczej nr. 4.

Po skonfrontowaniu Haliny z owym malarzem, zeznała ona, że jest on tym mężczyzną, który dokonał na niej samowoli. Oskarżona Eugenja do winy się nie przynaje, twierdząc, że oskarżenie jest zemstą ze stron siostry jej Jadwigi. Ostatecznie Eugenję aresztowano, a sprawę odesłano do prokuratora.

Biblijna historja sprzedaży Józefa — blednie wobec niniejszego opowiadania, w którem zwierzęcość walczy o lepsze z podłością

Ohyda!

Przeciętny wzrost ludzki.

Sprawa wzrostu ludzkiego należy do tych, które najbardziej obchodziły uczonych antropologów. Z różnorodnych danych wynika, że największym człowiekiem, w ciągu ostatniego stulecia był pewien mieszkaniec Finlandji, mierzący 2,83 m. Najmniejszym zaś był pewien karzeł, urodzony na Węgrzech, miał on zaledwie 43 centymetry. Pomiędzy temi wymiarami krańcowemi są na szczęście ludzie wzrostu średniego, ten zaś w dużej mierze zależy od klimatu, zwyczajów, obyczajów, które na wzrost ludzki wywierają wpływ bardzo poważny — Mieszkańcy Patagonji np. (Ameryk. Południowa) dochodzą do najwyższej przeciętnej dla ludzkiego wzrostu, mierzą bowiem 1 m. 78 cm Buszmeni w Afryce natomiast mają przeciętną najniższą, wynosi ona bowiem zaledwie 1 m. 33 cm.

Wesoły kącik.

List do Pana Boga.

Pewien żołnierz rosyjski, walczacy na froncie galicyjskim, napisał list do... Pana Boga z prośbą o przysłanie mu 100 rubli, bo rodzina jego przymiera z głodu. List ten przeszedł przez cenzurę i został przesłany do ministerjum wojny. Urzędnicy wzruszeni naiwnością żołnierza, złożyli się i zebrali dla niego 25 rubli. Sumę tę posłano żołnierzowi z zawiadomieniem, że Pan Bóg wysłuchał jego prośbę. W kilka dni później nadszedł drugi list od żołnierza. Żołnierz dziękuje w nim za przychylenie się do jego prośby i kończy list temi słowy:

„Panie Boże! Jeżeli na przyszłość znowu poślesz mi pieniądze, to nie czyń tego przez ministerjum wojny, bo z przesłanych stu rubli, dostałem tylko 25, a resztę wziął sobie minister wojny..."

Zarząd Towarzystwa Opieki nad więźniami „Patronat" zawiadamia niniejszem, że walne zebranie członków towarzystwa odbędzie się dnia 15. grudnia br. o godzinie 5 po połud. w gmachu Sądu Okręgowego w Chojnicach Sala Nr. 55. na II. piętrze.

Porządek dzienny:

1 Zagajenie i wybór Prezydjum.
2 Sprawozdanie z czynności Zarządu.
3 Sprawozdanie komisji rewizyjnej.
4 Wybór 4 członków Zarządu i zastępców.
5 Wolne wnioski.

Za Zarząd Tow. „Patronat"
Dr. Drozdowski, prokurator.